Rok XIV

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 88

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji 2,00 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach 2,10 „
Na poczcie już z odnoszeniem 2,36 „
Kwartalnie w ekspedycji 6,00 „
Na poczcie już z odnoszeniem 7,08 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej — —

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio łam. lub jego miejsca 15 gr. w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm. 3 łam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale redakcyjnym. Z za granicy 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

DODATKI: „Orędownik Powiatowy powiatu chojnickiego" — „Kwiaty z Bożego Ogrodu" — „Kraina Powieści"

Sroda Opieki św. Józefa
Czwartek Tymoa M.

CHOJNICE, czwartek dnia 19 kwietnia 1934 r.

Słońca wschód 4,32 zachód 18,18
Księżyca wschód 7.31 zachód 0,44

Wody Polesia ku Wiśle!

Osuszenie Polesia staje się w Polsce modne: wiele się o tem pisze i wiele mówi, wskazując na to, że osuszenie tej krainy pozwoli Polsce u mieścić parę miljonów ludzi wewnątrz kraju bez potrzeby wysyłania ich zaragnicę na emigrację i zatracenie dla polskości.

Czytamy jednak, że trwałe odwodnienie Polesia uzależnione jest od usunięcia słynnych „porohów" dnieprowych, co przestało być aktualne od chwili, gdy sowiety wyzyskały porohy do budowy jednej z największych elektrowni świata.

Czy więc nie można odwodnić Polesia w kierunku przeciwnym? W kierunku Bugu — Narwi — Wisły?

Niewątpliwie można! Uczeni wskazują na to, że w rzeczywistości naruta robi to już dawno: przesunięcie europejskiego działu wód na korzyść Bałtyku jest faktem stwierdzonym. Na tem tle jezioro wygano wskie ma odpływ do dwu mórz: Bałtyku i morza Czarnego, wiemy, że Szczara niegdyś płynęła nie do Niemna, lecz do Prypeci, wiemy, że Bug był górną częścią Prypeci, a potem dopiero odwrócił się ku Wiśle, można więc sztuką pomóc naturze i w ciągu kilku lat zrobić to, co natura zrobi po lat tysiącach: prace wodne holenderskie wskazują na to, że można zrobić bardzo wiele, zróbmy więc to, co jest możliwe i rzućmy wody Polesia ku Bałtykowi.

Jakie to spowoduje skutki?

Najpierw osuszy Polesie i da tam pomieszczenie miljonom polskiego chłopa, co zadecyduje o stałej na przyszłość łączności tej ziemi z Polską co rozszerzy i zaokrągli „Polskę etnograficzną", podniesie ilość płatników podatku, a zarazem przez rozszerzenie ludności rolniczej w ziemiach Polski centralnej podniesie jej dobrobyt, wreszcie zwiąże Polesie z Polskiem Morzem, umożliwi spław drzewa i innych surowców, umożliwi z drugiej strony wodną dostawę produktów, potrzebnych na Wschodzie, podniesie poziom wód Wisły w tym stopniu, że umożliwi dopływ morskich statków aż pod Modlin, a więc prawie pod Warszawę. Dolina Wisły jest na tyle pojemna, że przy należytej trosce o urządzenia regulacyjne i ochronne istniejące na terenie Pomorza i przy rozszerzeniu tych urządzeń w górę Wisły, wody Polesia będą mogły swobodnie znaleźć w tem łożysku pomieszczenie.

Do przeprowadzenia zaś tego dzieła potrzeba nam nie pieniędzy, lecz odwagi i siłę woli. Mamy w kraju dostatek ludzi, narzędzi i surowców do przeprowadzenia tej pracy. Jeżeliby w czasie wojny od osuszenia Polesia zależało zbawienie Polski, to niewątpliwie dzieło to byłoby dokonane bez pieniędzy drogą świadczeń ludności i rekwizycji materjałów. Wyobraźmy więc sobie, że jesteśmy w wojnie z kryzysem i przeprowadźmy to dzieło metodami, których w czasie wojny użyć nie bali byśmy się. Zresztą metody te nie muszą być czysto wojenne, materjały i roboty mogą być zaliczane na poczet podatków i wtedy bardzo łatwo da się całe dzieło przeprowadzić bez wielkich pieniędzy, a ku pożytkowi narodu, który dopiero po dokonaniu tego wielkiego dzieła będzie naprawdę narodem wielkim.

Oczywiście szczegóły należą do techników, wiemy jednak, że byli już inżynierowie, którzy takie proponowali rozwiązanie, ale nie znaleźli zrozumienia. Alk.

—o—

Krwawe zajścia na Rodos

Wiedeń. Prasa grecka donosi, że pomiędzy policją włoską a ludnością grecką w miejscowości Salachi na wyspie Rodos doszło do krwawych starć, w których padło 5 zabitych i około 30 rannych. Zajścia wynikły podczas wyborów gminnych. Władze włoskie miały wysłać do Salachi kilka hydroplanów i zarządziły ścisłą cenzurę wiadomości.

Dyrektor dr. Władysław Mieczkowski

wybrany prezydentem stoł. miasta Poznania

Poniedziałkowe zebranie Rady miejskiej, zwołane zostało dla dokonania wyboru, Radni zebrali się niemal w komplecie. Galerja dla publiczności i ławy dziennikarskie przepełnione.

Zebranie zaagja w zast. prez. Ratajskiego radca dr. Szulc, który wezwał Radę miejską do wyboru przew. zebrania.

Zostaje nim prezes Klubu Narod w Radzie miejskiej p. red. Bohdan Jarochowski, który na asesorów powołuje radnych Dankowskiego i Dziurkiewicza.

Następuje zgłoszenie list z nazwiskami kandydatów na stanowisko prezydenta miasta. W imieniu Klubu Narodowego listę z nazwiskiem p. dyr. Władysława Mieczkowskiego, b. długoletniego prezesa poznańskiej Rady miejskiej, a w ostatnim lat okresie dyrektora Banku Polskiego w Warszawie, składa radny p. Małkiewicz.

„Sanacja" zgłasza również swego kandydata posła B. B., dr. Leona Surzyńskiego.

Rozpoczyna się głosowanie.

Po załatwieniu wszystkich przepisanych formalności przewodniczący zebrania p. red. Jarochowski ogłasza następujący wynik głosowania:

na kandydata Klubu Narodowego p. dr. Władysława Mieczkowskiego padło głosów 38 (35 gł. Klubu Naroodwego + 3 gł. N. P. R.);
na kandydata „sanacji" p. dr. Leona Surzyńskiego 23 głosy.

Na prezydenta stoł. m. Poznania wybrany zatem został p. dr. Władysław Mieczkowski.

Wynik wyborów radni powitali entuzjastycznemi oklaskami.

Powitają go niemniej serdecznie szerokie rzesze obywatelstwa m. Poznania ze względu na wybitne, fachowe, umysłowe i moralne kwalifikacje nowowybranego prezydenta.

Po wykryciu miejsca pobytu Trockiego

Wyjaśnienie b. ministra spraw wewnętrznych — Ataki prasy francuskiej

Paryż. Prasa francuska omawia wykrycie miejsca pobytu Trockiego

Okazuje się, że b. minister spraw wewnętrznych Chautemps wydał Trockiemu w grudniu 1933 r. pozwolenie na zamieszkanie w departamencie Sekwany i Marny. B. minister oświadczył, że udzielił Trockiemu dlatego prawa pobytu w jednym z wewnętrznych departamentów Francji, ponieważ klimat Korsyki był dla Trockiego szkodliwy, Chautemps wyraził przekonanie, że jest nieprawdopodobne, aby Trocki, który jest wrogiem Stalina, chciał zakłócać porządek we Francji.

„Matin" atakuje ostro postępowanie b. ministra Chautemps'a i podkreśla, że obecność Trockiego w pobliżu Paryża nie może być tolerowana.

Również „Echo de Paris" domaga się wydalenia Trockiego z terytorjum Francji.

„Figaro" twierdzi, że należałoby zbadać, czy willa Barbisson nie kryje jakichś tajemnic. Willa bowiem została niedawno przebudowana. Zużycie prądu elektrycznego jest niezwykle wysokie. Ponieważ po godz. 10 wieczorem pali się w willi tylko jedna lampa, przeto zachodzi przypuszczenie, że prądu elektrycznego używano na poruszenie motoru, — zapewne nielegalnej drukarni komunistycznej.

Trocki wyjechał w niewiadomym kierunku

Trocki wyjechał w poniedziałek po południu z Paryża w nieznanym kierunku wraz z żoną, Krążą pogłoski, że wyjechał on w kierunku granicy hiszpańskiej.

—o—

Zawody szlachty niemieckiej

Berlin. „Związek Szlachty Niemieckiej" w porozumieniu z kanclerzem Rzeszy wezwał członków swoich do przedłożenia rodowodów, sięgających do roku 1750. Ci, którzy nie udowodnią czystości krwi przodków, odpowiadającej wymogom paragrafu aryjskiego, zmuszeni zostaną do wystąpienia ze związku.

Wskutek tego zarządzenia jedna piąta członków opuścić musi związek.

—o—

Gen. Haller przychodzi do zdrowia

Nowy Jork. W stanie zdrowia gen. Hallera, który leży poważnie chory w hotelu „Drake" w Chicago nastąpiło pewne polepszenie. Doktorzy zalecają generałowi, jeśli polepszenie będzie trwałe, wyjazd na dłuższy odpoczynek na Florydę.

—o—

Awantura w Oliwie

Gdańsk. Około godz. 3 w nocy dnia 17 bm. w poczekalni dworca w Oliwie zjawili się trzej umundurowani narodowi socjaliści, którzy w widocznym zamiarze wywołania awantury zaczepiali przebywającą w hallu publiczność.

Jeden z napastników uderzył urzędnika kastetem w twarz i pokrwawił go. Kolejarze wezwali policję. Sprawcy zdołali zbiec.

—o—

Wybory w „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu

Na dzień 22 kwietnia wyznaczony został termin walnego zebrania „Bratniej pomocy" studentów uniwersytetu warszowskiego. Jak wiadomo, walne zebranie miało odbyć się przed świętami Wielkiejnocy, wskutek jednak zawieszenia działalności uniwersytetu w związku z pobiciem prof. Handelsmana, zostało odwołane. W dniu 23 bm. zebranie odbędzie się o godz. 10,30 w lokalu „Anatomicum" przy ulicy Chałubińskiego 5.

Dotychczas zgłoszona została jedna lista kandydatów do władz „Bratniej Pomocy". W wypadku nie zgłoszenia innych list kandydatów nie odbywałyby się wybory.

—o—

Zdobyli wstęgi honorowe

Nicea. W Nicei rozpoczęły się wielkie Międzynarodowe Zawody Hippiczne przy udziale najlepszych ekip Francji, Hiszpanji, Niemiec, Włoch, Polski, Portugalji i Szwajcarji.

Pierwszego dnia odbył się konkurs o nagrodę komitetu organizacyjnego. Pierwsze miejsce zajął Włoch. Z Polaków — kpt. Ruciński (z Torunia) na Roksanie zdobył wstęgę honorową.

W konkursie o nagrodę wielkich hoteli na jeźdźców debiutantów zwyciężył Szwajcar. Por. Pohorecki na Orlicy zdobył wstęgę.

W środę rozegrany zostanie konkurs armji polskiej, a 25 bm. puhar narodów i konkurs pożegnania.

—o—

Reforma podatku gruntowego

Dowiadujemy się, że projekt reformy podatku gruntowego, który miał być tematem obrad ciał ustawodawczych, będzie wydany w formie dekretu Prezydenta R. P. Projekt będzie tematem obrad jednego z najbliższych posiedzeń Rady Ministrów.

Jednością silni...

Gdy z oparów wojny światowej zajaśniała dla nas jutrzenka wolności, gdy krwią i życiem naszych najlepszych z najlepszych nareszcie wytyczyliśmy granice naszych wschodnich i zachodnich rubieży, gdy minął „wyścig żelaza", a rozpoczął się wyścig pracy — wielu z nas uczestników tych historycznych wypadków zdawało sobie sprawę, że ten okres przełomowy w historji i dziejach Narodu był dla nas twardą szkołą, że nauczył nas stawiać dobro państwa i ogółu na pierwszem miejscu, że nauczył nas nareszcie w celowym wysiłku jednoczyć się bez wyjątków, by czynem zadokumentować naszą zwartość i siłę. Widzimy wszędzie wyniki tej pracy a przedewszystkiem tam, gdzie w szlachetnem społzawodnictwie zarzucono wszelkie koterje partyjne, a gdzie wystąpiliśmy jako naród zjednoczony, owiany jedną myślą, jednym duchem.

Społeczeństwo Odrodzonej Ojczyzny w 15-letniej wytężonej pracy nad budową Mocarstwowej Polski, zwróciło przedewszystkiem myśl twórczą na sprawy morskie, skoncentrowało wysiłki swe na „bursztynowem polskiem wybrzeżu". Nieutrudzonem ramieniem wyrąbało Polsce okno na świat — Gdynię, zaludniło morza i oceany polskiemi statkami, stworzyło zawiązki polskiej siły zbrojnej na morzu. Lecz dzieło nie jest jeszcze skończone. Brak w niem jedneo ogniwa — wyciągnięte ramię Polski na morzu, słabe jest jeszcze i nieuzbrojone; szlak nasz morski — nieosłonięty, niepewny. **Pancerzem stalowym okrętów wojennych osłonić musimy szlak nasz morski, gdyż w nim tkwi wielkość i Potęag nasza.**

Czynem zadokumentować winniśmy zrozumienie znaczenia silnej floty wojennej. Czynem tak wielkim i powszechnym, jak wielkie i powszechne jest umiłowanie nasze do Polskiego Morza.

Otóż, do Was, Obywatele, powiatu Chojnickiego, zwraca się przez nas, wzywa Was Polska Sprawa Morska, by wszyscy bez wyjątku łożyć zaczęli na „Fundusz Obrony Morskiej" w granicach najskromniejszych, by w wyścigu obywatelskiej ofiarności, jaki odbędzie się na ziemiach całej Rzeczypospolitej — zająć należne miejsce, by wykazać, żeście sercami przywarli do skrawka polskiego morza i że nie zabraknie żadnego z Was tam, gdzie idzie o sprawę morską.

Niech każdy z Was Obywatele bez zwłoki zobowiąże się składać stałą, ciągłą, co miesiąc regularnie wpłacaną ofiarę na „Fundusz Obrony Morskiej".

Niech wysiłki i praca ludności dobrej woli znajdzie u was głośny odzew, bo jednością silni staniemy się niezmożeni.

A gdy obowiązek obywatelski w czyn przekujecie - sprawdzi się serdeczne życzenie Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w dniu święta Marynarki Wojennej — 10 lutego 1930 r.

„Niech Polska Marynarka Wojenna stanie się jednem z najmocniejszych ogniw mocarstwowej Potęgi Polskiej".

Sekcja Marynarki Wojennej
Oddział Ligi Morskiej,
Koło Chojnice.

POTĘGA POLSKI— TO MORZE

Przyjazd delegacji niemieckiej do Polski

Warszawa. W dniu 26 bm. przybywa do Warszawy delegacja niemiecka, mająca przeprowadzić rokowania w sprawie traktatu handlowego. Delegacja składać się będzie z wyższych urzędników wydziałów ekonomicznych. Na czele stanie p. Winter, jeden z głównych współpracowników niemieckiego ministra gospodarstwa Darrego. Poza rokowaniami oficjalnemi delegaci mają wyzyskać swój pobyt dla nawiązania stosunków z przedstawicielami polskiego rolnictwa. Winter ma wygłosić odczyt dla zaproszonych działczy gospodarczych o nowym ustroju ospodarstwa Rzeszy. Deleacja spędzi kilka dni w Warszawie oraz odbędzie wycieczkę do Białowieży.

Podobno w połowie maja przedstawiciele rolnictwa polskieo mieli by się udać z rewizytą do Niemiec. Na czele miałby stanąć p. Kazimierz Fudakowski.

Polskość na Mazurach budzi się

Odprężenie na odcinku spraw polsko - niemieckich, wyrażające się głównie w pakcie nieagresji z 26 stycznia br., odbiło się głośnem echem na obszarze Mazowsza Pruskiego, budząc w ludzie mazurskim głębokie nadzieje na przyszłość. Jako rzecz szczególnie charakterystyczną warto tu podkreślić, że naskutek porozumienia polsko - niemieckiego obudził się w Prusach Wschodnich żywy pęd do nauki języka polskiego który niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu na przyszłe kształtowanie się losów życia polskiego na Mazurach.

* * *

Niedawno temu, bo zaledwie przed niecałemi 8 laty, głośna była na Mazurach sprawa nauczyciela Ruchatza. Ruchatz w jednem z czasopism pedagogicznych ogłosił artykuł, w którym stwierdzał, że „wystarczy jeden rok okupacji polskiej, a niemczyzna w kraju granicznym zniknie", podkreślając w ten sposób wybitnie polski charakter elementu mazurskiego. Władze przełożone unieszkodliwiły Ruchatza za to jego śmiałe wystąpienie przez umieszczenie go w zakładzie dla umysłowo chorych. Na nic się jednak zdadzą tego rodzaju szykany niemieckie, bo — jak to mówi poeta mazurski Michał Kajka z Ogródka (pow. lecki) — „nie zgasło zarzewie naszej ukochanej mowy, rozwinie się, jak liść na drzewie, i da nam pokarm zdrowy".

Ucieczka więźniów w Canoncity

Nowy Jork. Z więzienia w Canon city w stanie Colaralo uciekło wczoraj 17 więźniów, którzy skazani byli bądź na dłuige i na bezterminowe ciężkie więzienie.

Zbiegowie udali się do miasta gdzie teroryzowali ludność, napadając na przechodniów, przyczem kilkanaście osób poraniono, a zpośród nich parę nawet ciężko.

W mieście wybuchła ogólna panika, która dopiero ustała, gdy nadszedł wzmocniony oddział policji. Wywiązała się zacięta walka z broniącemi się zbiegami, których wreszcie obezwładniono i pod silną eskortą odstawiono do więzienia, gdzie wszystkich osadzono w specjalnych celach ochronnych.

Ucieczka z więzienia w Canoncity nie jest pierwsza. W roku 1929 doszło tam do krawej rewolty, po której kilkunastu więźniów również zbiegło.

Sokolice Pomorza w Grudziądzu

W niedzielę ubiegłą odbył się w Grudziądzu zjazd sokolic-techniczek pomorskich gniazd sokolich. Zjazd ten był najliczniejszy z odbytych dotąd podobnych zjazdów. Żeńskie gniazda sokole Dzielnicy Pomorskiej wydelegowały ogółem 120 delegatek. Zjazd miał na celu przeprowadzenie jednodniowego kursu gimnastycznego oraz lustrację przegląd pracy technicznej w oddziałach żeńskich.

Z władz sokolich przybyli związkowa naczelniczka sokolic p. Jadwiga Zamoyska, inspektor stałych drużyn sokolich p. Aleksander Zamoyski, z Przewodnictwa Dzielnicy Pomorskiej prezes p. mec. Tomaszewski, kapelan Sokolstwa ks. dziekan Turzyński z Gdyni, sekretarz p. Kilanowski, naczelnik Dzielnicy p. Bączyński, Z Okręowgego Urzędu W. F. i P. W. przybyła z Torunia p. Kiljanówna.

Zjazd poprzedziła msza św. którą w kościele seminaryjnym odprawił ks. dziekan Turzyński. Ks. kapelan wygłosił podniosłe kazanie do druchen, wskazując im obowiązki sokolicy - Polki.

W gimnazjum żeńskiem, w sali gimnastycznej. odbył się o godzinie 10-ej rano raport. Złożyła go związkowej naczelniczce p. K. Zalewska, dzielnicowa naczelniczka sokolic.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes dzielnicy p. mec. Tomaszewski, poczem przystąpiono do zajęć, przewidzianych programem. Po południu odbył się pokaz ćwiczeń, uprawianych w szeregach sokolic.

Przybył na ten pokaz wojewoda pomorski p. Stefa Pintiklis w towarzystwie p. starosty Niepokulczyckiego.

P. K. Zalewska przeprowadziła wzorowąc lekcje gimnastyczną podług muzyki. Ćwiczenia wypadły bardzo wzorowo.

Na zakończenie dnia odbyła się „Pod Lwem" wieczornica sokola,

J. I. Kraszewski

Kordecki

Powieść historyczna

163) (Ciąg dalszy).

Miecznik, żona jego i syn płakali, rozczuleni tą uroczystą przemową, zakonnicy koleją szli ściskać i całować pana miecznika, a wtem działa wszystkie twierdzy huknęły wiwatem orgomnym, aż pani Zamojska krzyknęła: Jezus, Marja!

— Nic to, kochana pani, — rzekł jej przeor — na honor to waszego małżonka i vivat Stephanus strzelać kazałem!

A tu i muzyka zagrała kolędę wesołą pod drzwiami.

— Ale na Boga! — zawołał Zamojski niespokojny — księże przeorze dobrodzieju, prochu i prószynki szkoda, a tu go tak marnie psujecie

— Waszmość tu nie wódz, zwłaszcza dziś nie wódz, tylko solenizant, — odparł Kordecki — tak! kochany miecznik, a prochu mamy dosyć, niech Szwed zna, że pod skrzydłami Matki Boskiej i z takimi ludźmi, jak wy, nie boimy go się.

Szlachta, poczynająca sporo nabierać, pod oknami, w sieni, na progu, wołała juz także:

— Wiwat Kasper! wiwat Zamojski! wiwat Stephanus!

Pan Czarniecki ją prowadził, ubrany choć do ołtarza: na nim żupan lity, pas złocisty, kontusz karmazynowy, szamerowany złotemi sznurkami, szabla suto sadzona, czapka z czaplem piórem; — stanął i zamiast orację rozpocząć, rzucił się w objęcia miecznika, oba się popłakali.

— A taki ci nie daruję, choć solenizantowi — szepnął Czarniecki — żeś mnie na tę wycieczkę nie wziął to nie po kawalersku!

— Puhara! puhara! — rzekł głośniej zaraz — niech zdrowie pana Stefana, miecznikowej i konsolacji wychylim, choćby wodą, jeśli piwnice wysuszyło oblężenie.

— Nie! nie! — przerwał przeor — nie żałujcie, jest jeszcze czem godnych ludzi wypić zdrowie, a ja pierwszy choć małym kieliszkiem. Wiwat pan miecznik!

Działa nieustannie się odzywały, muzyka kolędowała zapalczywie, a poczciwi ludzie weselili się, jakby o kilka kroków nie groziły im zniszczenie i śmierć.

Dopiero w pół godziny opamiętali się wszyscy, że i na mury już zajrzeć wypadało, ale jakoś od wczorajszego dnia nie wiedzieć czemu nikt Szweda nie miał za Boże stworzenie; czuli wszyscy, że to był ostatni jego wysiłek, a niebezpieczeństwo minęło.

Wyszedł Zamojski, wyszła i muzyka za nim, kolędując od drzwi do drzwi, a działa jeszcze ognia dawały.

Ta radość Jasnej Góry, jeszcze Szwedem opasanej, była trafem dziwnym, jakby naigrawaniem się z jego wstydu i bezsilnej złości: tam cisza i posępny strach jakiś; po obozie włóczą się postacie zziębłe, blade, schorzałe i poglądają wilczym okiem na mury, huk dział, choć nie nabitych, przykro brzmi w ich uszach, na ziemi u nóg ich to zamarzła krwi struga, to potrzaskane koło, to droga kulą wyorana; chude ogniska kopcą nie grzeją u szczerniałych od dymu namiot., a rozmowa pogrzebowa; każdy liczy, co wycierpiał, co utracił.

I noc czarna pokryła wreszcie z jednej strony radość wielką, z drugiej zimnę, ponure zwątpienie.

O mroku wydano nagle do pochodu rozkazy, ale w twierdzy nikt jeszcze o tem nie wiedział; wśród ciemności, jak złodzieje, poczęli ochotniej nieco do odwrotu sposobić6 się Szwedzi, zdejmować działa z bateryj, wozy zataczać i namioty składać.

Jedna tylko Konstancja z fosy swej dostrzegła tego ruchu i z radością wielką pobiegła do wrót, stukając w nie kijem, jakby rozbić miała.

— Jezu Chryste! co tobie? — zawołał braciszek Paweł, zrywając od stolika — czy się co pali?

— Puszczajcie mnie, puszczajcie! — krzyczała żebraczka głośno — z dobrą idę nowiną!

Brat Paweł pośpieszył furtkę jej odemknąć, choć to już było po „Anioł Pański".

— A co? — zapytał.

— Szwedzi się pakują i odchodzą, — rzekła szybko — idę z tą kolędą do klasztoru.

I pobiegła szybko, a zastawszy wszystkich w refektarzu, nagle, jak zjawisko, ukazała się im na progu; w drodze jednak oprzytomniała trochę i nie śpieszyła z nowiną; chcąc się trochę pocieszyć wrażeniem, jakie sprawi.

Gdy ją ujrzeli wchodzącą, ksiądz Stradomski pośpieszył zebrać chleb i resztki jadła do koszyka i przyszedł z niemi do żebraczki.

— Ot twoja kolęda! — rzekł — sługo Matki Boskiej.

— A i ja nie bez kolędy też przyszłam — odpowiedziała z uśmiechem.

— No, a cóżeś nam przyniosła?

— Pożegnanie od Millera.

— Jakto? gdzie? czy list?

— Nie list, ukłony tylko.

— Cóżto prawisz? co ci polecił? mów — trochę niespokojnie począł dopytywać ksiądz Stradomski.

— On mi nic nie polecił, ale Szwedzi się już do wozów garną, zabierają i odchodzą.

Kaznodzieja skoczył do przeora.

— Ojcze przeorze! Deo gratias! Szwedzi odstępują, Szwedzi odchodzą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieuzasadnione żądanie

Synodu Cerkwi prawosławnej

Jak donosi prasa rosyjsko-prawosławna, Synod biskupów Cerkwi prawosławnej zwrócił się do Rządu o zgodę na utworzenie nowego biskupstwa prawosławnego dla Małopolski. Jako siedzibę biskupa wskazują Lwów.

Kościół katolicki jest najdalej od utrudniania Cerkwi wewnętrznej pracy duszpasterskiej. Żądanie jednak Synodu utworzenia biskupstwa prawosławnego w Małopolsce nie jest oparte na podstawach rzeczowych, ale widocznie wywołane jest chęcią demonstracji przeciwko utworzeniu Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny oraz zamiarem prowadzenia bardziej agresywnej akcji na rzecz prawosławia wśród ludności grecko-katolickiej Małopolski Wschodniej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dane statystyczne, to pod względem liczby biskupstw Cerkiew prawosławna w Polsce zajmuje stanowisko uprzywilejowane. Na 25 miljonów katolików obrządku łacińskiego i grecko-katolickiego przypada u nas 23 biskupstwa, czyli na jedno biskupstwo katolickie przypada przeciętnie około 1.100.000. Na 3 i pół miljona prawosławnych w Polsce jest 5 biskupstw (Warszawa, Wilno, Grodno, Pińsk, Krzemieniec), czyli na jedno biskupstwo wypada 700000 prawosławnych. Cyfra powyższa za tem wymownie wskazuje na to, że w porównaniu z Kościołem katolickim Cerkiew prawosławna posiada stosunkowo większą ilość biskupstw oraz sufraganij (po dwie na każde biskupstwo).

Teraz pytanie, dla kogo ma być utworzone nowe biskupstwo prawosławne? We Lwowie istnieje jedna niewielka parafja prawosławna, na Łemkowszczyźnie zaś w czasach ostatnich przeszło na prawosławie około 25.000 osób, pozatem istnieją tylko drobne grupki po większych miastach Małopolski, które nawet świątyń nie posiadają. Czyli razem dla 30—40 tysięcy prawosławnych musiało by być utworzone specjalne biskupstwo.

Jak więc widzimy niema żadnych podstaw rzeczowych i poważnych do wystawiania żądań w sprawie utworzenia nowego biskupstwa prawosławnego. Nie leży też w interesie państwa polskiego czynnie wspomagać propagandę prawosławia wśród ludności katolickiej.

(KAP).

Węgiel brunatny pod Bydgoszczą

Uruchomienie kopalni pod Koronowem

Przed wojną Bydgoszcz, oprócz węgla kamiennego, czarnego, używała znacznych ilości torfu i węgla brunatnego, wydobywanego z kopalni pod Koronowem.

Cały pas wzdłuż kanału i Noteci posiada grunt torfiasty, który oddawna był eksploatowany, jako paliwo. — Dzisiaj torfu używają tylko wsie i conajwyżej mniejsze miasteczka, położone nad doliną. Do Bydgoszczy torf nie dochodzi prawie zupełnie, a jeśli dochodzi, to w bardzo nieznacznych ilościach i tylko na przedmieścia. Mamy przecież doskonałą komunikację kolejową ze Śląskiem i przez to łatwość sprowadzenia wysokowartościowego — czarnego węgla kamiennego.

W dolinie Brdy, na południe od Koronowa, a także w dwóch punktach Borów Tucholskich, mamy bogate żyły węgla brunatnego, ustępującego węglowi śląskiemu, ale znacznie lepszy i wydatniejszy od torfu. To też przed wojną węgiel brunatny z kopalni pod Koronowem miał znaczny odbyt i produkcja stale się zwiększała. Przeszkodził w eksploatacji wypadek przerwania się wody z Brdy do kopalni i zalania wszystkich szybów.

Po wojnie robiono próby eksploatacji górnych pokładów i urządzono na terenie kopalni fabrykację brykietów. Wobec jednak łatwości zdobycia lepszego paliwa próba ta zakończyła się materjalnem fiaskiem.

Obecnie uruchomiono nanowo kopalnię węgla brunatnego p. f. „Irena". Nowi przedsiębiorcy spodziewają się, że okres ostrego kryzysu, gdy trzeba się liczyć z każdym już groszem, sprzyjać będzie popytowi na ten węgiel ze względu na jego cenę, którą określono na 1,20 za ctr. Podobno węgiel brunatny może dawać dobre efekty jako mieszanka z węglem kamiennym, szczególnie w przedsiębiorstwach [illegible]słowych, w wielkich piecach i kotłach.

Pewne zainteresowanie wywołało wznowienie produkcji węgla brunatneog w sąsiedniem Koronowie i najbliższej tego miasta okolicy.

Najoryginalniejsza fundacja na świecie

W Stanach Zjednoczonych powstaje instytucja, powołana do życia z woli miljonerowej testatorki, mrs. Ruth Rowland. Przed pięciu laty zapisała p. Rowland testamentem 120.000 dolarów na założenie i zorganizowanie instytutu, którego celem miało być ścisłe i naukowe sprawdzenie wszelkich zjawisk i faktów, potwierdzających jakoby kontynuację życia po śmierci. Fundacja nie mogła jednak narazie dojść do skutku, gdyż spadkobiercy p. Rowland zaatakowali testament. Proces o utrzymanie fundacji w myśl dyspozycji testatorki trwał 4 i pół roku i dopiero niedawno zakończył się wyrokiem na korzyść mającej powstać instytucji.

W Los Angeles, które zostało wyznaczone na miejsce założenia instytutu, przystąpiono zatem do budowy gmachu fundacji p. Rowland.

Fundacja ta jest jedyna w swoim rodzaju. Nie można bowiem instytutu p. Rowland mieszać z innemi istniejącemi już instytutami badań nad okultyzmem i spirytyzmem. W Paryżu np. istnieje Instytut de Metapsychique, w Londynie National Laboratory. Instytuty te zajmują się jednak ubocznie tylko sprawdzaniem wiarogodności zjawisk pozagrobowych, a głównym terenem ich działalności jest badanie zdolności spirytusowych różnych medjów. W danym jednak wypadku instytutowi p. Rowland będzie chodziło nie o telepatję, telewizję, lecz tylko i wyłącznie o takie zjawiska, które mogą pozostawać w związku ze zmarłym. Dotychczas niewiadomo, w czyie ręce złożone zostanie kierownictwo prac w instytucie. O ile jednak prace Instytutu Rowland skierowane będą w łożysko naukowe, działalność jego zetknie się z młodą jeszcze dziedziną badań medycyny współczesnej, znajdującej się w fazie organizacji. Gałąź tej wiedzy medycznej możnaby nazwać tanalogją, wiedzą o śmierć, albo raczej wiedzą o umieraniu, gdyż ta odmiana wiedzy medycznej ma za objekt poznawanie i studjowanie obumierania fizycznego u zwierząt i ludzi.

Dalszem zadaniem Instytutu miałoby być sprawdzanie autentyczności spirytystycznych wieści z zaświata. Tutaj otwiera się ogromne pole pracy, gdyż liczba skontrolowanych wieści tego rodzaju jest znikomo mała. Należy przypomnieć tutaj o słynnym wypadku z pewnym dentystą, Amerykaninem. Wypadek ten zajmował w swoim czasie dużo miejsca na łamach prasy światowej. Otóż dentysta, który zaliczał się do wierzących spirytystów oświadczył żonie w przeddzień śmierci, iż za pośrednictwem medjum prześle jej wiadomość z zaświata. Ale — dodał — aby miała pewność że wiadomość pochodzi od niego, sprawdzi hasło, które zapisał i zamknął w kopercie. Więcej niż tysiąc medjów podało wdowie otrzymane jakoby w transie od zmarłego denty sty wieści. I ani jeden ‚komunikat" zaświatowy nie zawierał umówione go hasła: daty urodzenia!

Tak więc prace Instytutu imienia R. Rowland rozpoczną się niezadługo i wzbudzą zapewne zainteresowanie w świecie nietylko okultystów, lecz i badaczy.

Z pastuszka prezydentem Państwa

Ciekawa jest historja życia Mustaaf Kemala Paszy, obecnego prezydenta Turcji. Teraz jest to już człowiek pięćdziesięcioletni.

W latach chłopięcych był pastuszkiem w okolicach Salonik. Trudno tu opisać, jakim wysiłkiem woli, energji i charakteru, pilności i ambicji pasterz ten dostał się do tureckiej akademji wojskowej — dość, że już w czasie wojen bałkańskich w latach 1912—1913 był majorem sztabu generalnego.

Wielka wojna światowa wyniosła go wyżej jeszcze, a w Turcji powojennej stał się od roku właściwym kierownikiem Państwa.

Utworzył on w Turcji republikę. Przeprowadził nową wojnę z Grecją w roku 1922, wyparł zupełnie Greków z Małej Azji i wreszcie został wybrany na prezydenta. Przeniósł stolicę nowej Turcji z Konstantynopolu do Angory w głębi Małej Azji, gdzie z zapadłej niemal wioski stworzył nowe miasto. Również przeprowadził wśród Turków nowoczesne reformy, mające ich zespolić z europejską cywilizacją.

Oto historja, która może za parę set lat, jeżeli jakimś przypadkiem zaginą pisane dzieje, będzie opowiadana jako bajka...

Kupujcie towary krajowe!

Przedruk wzbroniony.
Franciszek Dończyk
Chojnice

Koduleła

Powieść sensacyjna — współczesna osnuta na tle grasujących w Polsce band handlarzy żywym towarem.

46) (Ciąg dalszy.)

Między innemi były tam również siostry Anna i Gertruda Bażek z Grudziądza, dalej panna Ewelina Wawelówna i jej cztery przyjaciółki również z Grudziądza, no i bohaterka niniejszej powieści panna Nelly Webbs. W większej części były to dziewczęta z Pomorza, częściowo z samego Gdańska.

Jeszcze nieboraczki nie dowierzały, że są ocalone, lecz kiedy p. Nelly, która ujrzała wśród policji Steffensona, zapewniła je o fakcie, uwierzyły.

Nieszczęśliwe! cóż by się było stało, gdyby nie udaremniono wyjazdu, gdyby faktycznie zostały wywiezione do Argentyny, na pewnoby niejedna z nich spoczywała w paszczach żarłocznych rekinów.

Przed opuszczeniem tego miejsca zgrozy, w którem przez tak krótki czas cierpiały straszne męki, w którem przelały tyle gorzkich łez, padły na kolana i dziękowały Wszechmocnemu za dawno oczekiwane wybawienie, poczem niezwłocznie udały się na pokład.

Panna Nelly błądziła chwilę wzrokiem po agentach i kiedy zoczyła Steffensona, prawie, że biegiem podążyła ku niemu i poczęła ściskać jego dłonie, dziękowała mu z całego serca za ocalenie, nie mogła się przytem powstrzymać od łez ze wzruszenia.

— Panie Steffenson, zawołała — panu zawdzięczam jedynie wyratowanie mnie, z objęcia niechybnej śmierci, z której już nie miałam nadziei wydostać się — rzekła — ocierając łzy.

Wierzaj mi pani, to co uczyniłem, było moim świętym obowiązkiem, przysiągłem sobie, że nie spocznę prędzej, aż mi się uda panią odszukać, by ją odstawić stroskanemu ojcu — odparł — bo cóż on by począł, gdybym wrócił bez pani? wszak panią tak bardzo kocha.

— I ja przysięgłam sobie, że już nigdy samotnie i bez opieki nie puszczę się w świat, w którym czyha tyle niebezpieczeństw i obłudy — mówiła — nie zapomnę panu tego nigdy, póki będę żyła i w odpowiedni sposób się za to odwdzięczę.

Tu spojrzała mu tak dobrotliwie w oczy, że wyczuł wyraźnie, iż żywi do niego bardzo wielką sympatję, więcej, wyczuł, że odnosi się do niego z czemś, co dotychczas miejsca nie miało, a może — medytował — pokochała mnie? zresztą nie przekonywał się, gdyż nie poraz pierwszy czuł taki wzrok kobiecy na sobie, bowiem w zawodzie swym niejednokrotnie znajdował się w takiej sytuacji, nie poraz pierwszy ratował przecież kobietę od zagłady — więc przyzwyczaił się już do podobnych spojrzeń, a ostatecznie nie był tej natury, by żądać poświęcenia się kobiety dla nieo zga taką — jak twierdził — drobnostkę, ponadto nie należał do kategorji łowców posagowych, a obowiązek detektywa wykonywał z największem poświęceniem, a w tym wypadku tem bardziej, gdyż petentka była przecież córką jego szefa, więc już z tej racji, że szef powierzył mu to śledztwo, czuł się niezmiernie wywyższonym nad swymi kolegami i choćby innej nie otrzymał, było to dla niego najlepszą nagrodą, pozatem praca jego została uwieńczona sukcesem, gdyż przy tej sposobności wiele innych dziewcząt uzyskało wolność, był nad wyraz dumny z tego wyniku.

Pasmo rozmyślań przerwały mu nagle pozostałe dziewczęta, które — po dowiedzeniu się od agentów, że Steffenson jest głównym ich wybawcą, pobiegły do niego i jęły dziękować mu za tak chwalebny czyn. Czoła ich, które przed zaledwie pół godziną zdradzały ślady najtowania przez brutalnych marynawiększej rozpaczy wskutek maltrerzy, rozjaśniły się i uśmiech dziękczynny wystąpił na ich jeszcze rozpłakanych twarzyczkach, były uradowane do najwyższego stopnia.

Steffenson z wielką godnością przyjmował ich słowa podzięki i serdecznie uścisnął podane dłonie.

— Moje panie — rzekł — to co uczyniłem było tylko obowiązkiem a wybawienie zawdzięczać możecie częściowo tej pani, tu wskazał na obok stojącą pannę Nelly, gdyż celem moim było odszukać ją, a że natrafiłem na przemyt na większą skalę, złożyło się tak, że wszystkie odzyskałyście wolność. Czuję się kompetentnym przed rozstaniem się przestrzec panie. Niechaj to co wam wszystkim się zdarzyło będzie nauczką na przyszłość dla nieświadomych. Nie dajcie się więcej nabrać przez podobnych szantażystów którzy dzisiaj czyhają na każdym kroku, którzy jako agenci starają się werbować łatwowierne dziewczęta do nieistniejących wytwórni filmowych, którzy nie szczędzą pieniędzy ni dobrych słów, by tylko pozyskać łup do domów rozpusty.

Pomyślcie tylko, w jakiej trwodze znajdują się wasi rodzice, ile im narobiłyście kłopotu, którzy jeszcze dzisiaj nie wiedzą, co się dzieje z ich córkami. A tym, które dobrowolnie uprawiają ten proceder, radziłbym porzucić ten niecny zarobek, gdyż zarobek taki jest podły, a napewno każda dziewczyna, która ma chęć do pracy rzetelnej, znajdzie zawsze zatrudnienie, które, aczkolwiek nie przynosi takiego wynagrodzenia, by wystarczyło na różne stroje, daje jednak gwarancję spokojnego i przyzwoitego życia, a chroni przed zepsuciem moralnem.

Największa organizacja szpiegowska na świecie

W Londynie przy ulicy Downing pod numerem 10 mieści się organizacja, o której mało się mówi i która nawet nie lubi, żeby o niej mówiono. Na wielkim, szarym gmachu jest napisane złotemi literami: — „Dobry szpieg musi być dzielnym i wartościowym człowiekiem", a w innem miejscu znowu można przeczytać: „Szpieg, który za ojczyznę zginął jest dokładnie tak samo dobrym żołnierzem, jak ten, który na polu chwały życie stracił."

Organizacja, na której gmachu napisano te wielomówiące słowa, jest największą na świecie i najpotężniejszą angielską służbą wywiadowczą, t. zw. „Intelligence Service".

Anglicy mają na istotę służby szpiegowskiej zupełnie inne zapatrywania jak inne narody. Na kontynencie przeważnie w większej lub mniejszej mierze zajęcie szpiegów uważane jest za niehonorowe i naogół pogardza się ludźmi, którzy podpatrują państwa sąsiedzkie, żeby wiadomości te zanieść swej ojczyźnie. Na kontynencie szpiedzy są to ludzie, którzy przeważnie służą danemu krajowi za pieniądze i zawsze są gotowi zdradzić jeden kraj na korzyść drugiego, jeżeli tylko są odpowiednio zapłaceni. Odwrotnie sprawy się mają w Anglji. Tam większość szpiegów to ludzie, którzy podejmują się tego, tak niebezpiecznego zajęcia z miłości ojczyzny której w tej służbie chcą służyć, lub poświęcają się jej, traktując ją jako sport. Najniebezpieczniejszy ze sportów, bo stracić w nim życie jest najłatwiej, a odwagę trzeba mieć niezwykłą.

Fakt ten, że Anglicy w swej służbie szpiegowskiej zatrudniają ludzi o wysokiej wartości moralnej (przynamniej przeważnie), spowodował że ich szpiedzy są najlepsi i najpewniejsi. Śmierć ich nie odstrasza od ryzyka, bo wiedzą, że zginąć to to samo, co polec na wojnie, śmierć honorowa.

Od wieków trwająca tradycja

Początek „Intelligence Service" należy szukać w organizacji, stworzonej przez króla Henryka VII, który z pomocą kardynała Wolseya stale zatrudniał ludzi, których jedynem zadaniem było dowiadywać się o wszystkiem, co może interesować króla, i donosić mu o tem. Za następnych królów służba ta zyskiwała ciągle na znaczeniu i obejmowała coraz szersze kręgi i dziedziny. Jak wielką była jej rola w historji Anglji, niech służy fakt, że królowa Marja Stuart padła jej ofiarą. Dzięki wiadomościom, dostarczonym przez tę podziemną służbę, dostała się nieszczęsna królowa w ręce kata.

Cromvell należał do mężów stanu najlepiej poiformowanych swego czasu dzięki tej służbie. Tej służbie zawdzięcza angielski minister Canning wiadomość o pakcie Tylżyckim zawartym potajemnie pomiędzy Napoleonem I i carem rosyjskim Aleksandrem. Swej służbie wywiadowczej Anglja zawdzięcza zniszczenie floty duńskiej w porcie Kopenhagi, co, jak wiemy, miało olbrzymie znaczenie w czasie walki Napoleona z Anglją. Zniszczenie floty duńskiej spowodowało rozpadnięcie porozumienia północnego, skierowanego przeciwko Anglji, i uratowało tę ostatnią od napadu na jej terytorjum, jak to Napoleon projektował.

Dwa zasadnicze działy

Organizacja służby należy do wzorowych. Dzieli się ona na dwa zasadnicze działy: handlowy i polityczny. Pierwszy zajmuje się tylko tak zwanem szpiegostwem handlowem, czyli, inaczej mówiąc, dostarcza wszelkich informacyj potrzebnych kupcom i przemysłowcom angielskim. Dział handlowy ma olbrzymie znaczenie dla handlu angielskiego. Najbardziej tajne posunięcia gospodarcze są przez agentów tych śledzone i donoszone odpowiednim ministrom czy organizacjom handlowym. Naturalnie, że wszelkie nowe wynalazki o dużem znaczeniu dla przemysłu, agenci ci poprostu wykradują lub wykupują, ażeby je dać na usługi Anglji. Dział ten administruje również majątkiem organizacyj, który jest bardzo wielki i z którego dochody idą na cele związane ze szpiegostwem.

Drugi dział to szpiegostwo czysto polityczne, to znaczy wypadków mających bezpośredni związek z obroną kraju i sprawami wojskowemi czy dyplomatyczno - politycznemi.

Szkoła szpiegów

Tak olbrzymia organizacja potrzebuje naturalnie stałego dopływu fachowców ludzi wychowanych przez siebie, którzy obejmują stanowiska kierownicze i są do tego odpowiednio przygotowani, tak pod względem zawodowym jak i moralnym. W Black Castle, czyli tak zwanym po polsku Czarnym Zamku, mieści się szkoła szpiegów, gdzie kursa trwają lat trzy. — Tam to młodzi ludzie kształcą się na oficerów służby wywiadowczej, bo agenci mają stopnie wojskowe i stanowią część armji aktywnej. Posiadają oni wszystkie przywileje oficerów innych służb, a pozatem jeszcze cenieni i wynagradzani.

Przyszli szefowie szpiegów angielskich poznają tam rozmaite dziedziny wiedzy, jak nauki wojskowe, robienia planów objektów wojskowych trudnych do odczytania dla niewtajemniczonych, stosunki polityczne w świecie, języki obce, geograficzne, dalej cały szereg wiadomości czysto szpiegowskich, jak pisanie atramentami tajnemi itd.

Połowę czasu zajmują uczniom ćwiczenia fizyczne. Szpieg musi być świetnym sportowcem i musi posiadać wielką wytrzymałość fizyczną na wszelkie trudy jak również i głód. Musi świetnie wdrapywać się po rynnach na domy, jak również pływać czy jeździć konno. Słowem Anglicy żądają od swych szpiegów wielkiej sprawności fizycznej, wiedzy fachowej i wysokiej wartości moralnej.

Szpiedzy angielscy są naprawdę mistrzami w swym zawodzie, co nie raz miały nieszczęście doświadczyć na sobie państwa, które powstały w stanie wojennym z Wielką Brytanją, a ostatnio mocarstwa centralne w czasie wielkiej wojny światowej.

—o—

Grób przedhistoryczny w Grodziszewie

Przed kilku dniami pisaliśmy krótko o odkrytem w Godziszewie grobie przedhistorycznym. Dziś możemy dać naszym czytelnikom bliższe szczegóły.

Grób, a właściwie dwa groby przedhistoryczne, odkryto podczas orania na Świętej Górze, około 120 metrów na wschód od szosy, idącej z Godziszewa do Siwiałki. Pierwsze stanowisko zawierało rodzinny grób skrzynkowy, w którym było 6 urn mniej lub więcej uszkodzonych. Wśród nich znajduje się jedna urna okazała, należąca do typu urn twarzowych, ozdobiona ornamentem kreskowym i rysunkiem, przedstawiającym scenę z polowania. Garncarz narysował rylcem na ścianie urny przed jej wypaleniem zapomocą kresek prostych jeźdźca na koniu, ścigającego parę jeleni. Scena ta przedstawia prawdopodobnie obrazek z życia osoby, której kości spalone na stosie, złożono do urny, do wiecznego spoczynku. Urna pokryta była kapeluszowatą pokrywą ozdobioną również ornamentem kreskowym. W urnie znajdowała się mała puszka z białej masy, z której zachowały się tylko ułamki ścian i wieko. Wieko i ścianki pokryte są ornamentem rytym z kół. Reszta urn jest bardzo uszkodzona i nie przedstawia większej wartości archeologicznej.

Sam grób skrzynkowy, zbudowany z płaskich płyt kamiennych, był długości 93 cm. a szerokości 59 cm. Wysokość wewnętrzna grobu wynosiła 57 cm.

Ludność, która chowała swoich zmarłych w rodzinnych grobach skrzynkowych, pojawiła się na Pomorzu w ósmym wieku przed narodzeniem Chrystusa. Była to ludność wojownicza, która podbiła zasiedziałą tu od kilku wieków ludność kultury łużyckiej, a z biegiem czasu z nią się zmieszała, przyjmując jej zwyczaje i sposób grzebania nieboszczyków, albo jak byśmy dziś powiedzieli zasymilowała się z ludnością zasiedziałą. Kulturę grobów skrzynkowych uczeni polscy przypisują Bałtosłowianom, czyli grupie północnej Prasłowian z czasów kiedy jeszcze nie nastąpił podział na grupę słowiańską i litewską. Grób odkryty pochodzi zatem z lat 700 do 500 przed Chrystusem.

Na drugiem stanowisku znajdował się grób zniszczony. Wedle opowiadania znajdowała się w nim jedna urna, otoczona płaskiemi kamieniami, w grobach jednostkowych chowała swoich nieboszczyków ludność kultury łużyckiej, w której uczeni polscy dopatrują się Prasłowian. Sądząc po skorupach znalezionych na miejscu, był to jednorodzinny grób skrzynkowy o formie pięcioboku, zawierający jedną urnę, oraz jedną mniejszą przystawkę z uszkiem. W grobie tym znajdowała się jedna szpila bronzowa z przedziurawioną główką. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa grób ten pochodzi z okresu 500 do 300 lat przed Chrystusem, tj. z czasu, gdy już nastąpiła zupełna asymilacja skrzynkowców z tubylcami.

Góra, na której groby znaleziono oznaczona jest na mapie jako Święta Góra. Nie wiadomo jednak, czy nazwa ta jest starego czy nowszego pochodzenia. W pierwszym przypadku należałoby spodziewać się na tem miejscu większej ilości grobów.

Grób został odkryty w sobotę. Ale już w niedzielę rozpoczęły się doń pielgrzymki ludzi młodszych i starszych, poszukujących skarbów. Tem tłumaczyć należy częściowe uszkodzenie grobu. Od zupełnego zniszczenia uratował grób nauczyciel szkoły powsz. w Godziszewie, zabierając urny do wioski. Przypominamy na tem miejscu jeszcze raz, że niszczenie grobów przedhistorycznych jest karalne, a o wszelkich odkryciach należy bezzwłocznie zawiadomić Starostwo lub zarząd miejski, które zajmie się zabezpieczeniem grobu, aby całość uratować dla nauki. Nieraz drobne znalezisko jest dla nauki bardzo cenne. zwłaszcza dzisiaj, kiedy toczy się spór o przynależność etniczną ludności Pomorza w czasach przedhistorycznych.

—o—

Sahara i jej ukształtowanie

Olbrzymia pustynia Sahara tworzy dalszy ciąg pasu pustynnego, wysuszonego przez gorące wiatry wschodnio - północno - wschodniego pasatu. Rozpoczyna się on w północnych Chinach pustynią Gobi i ciągnie się przez Turkiestan, Persję Arabję i Saharę do Oceanu Atlantyckiego. Te pustynie i półpustynie są naogół granicą dzielącą białą rasę od żółtej w Azji, a od czarnej w Afryce. Sahara bynajmniej nie jest krajem tak płaskim, jak sobie to naogół wyobrażają, wykazuje ona także wywyższenie i znaczne wzgórza. Rozróżniamy trzy rozmaite typy nierówności: kamieniste płaskowzgórza Hammadra zajmujące przeważną część pustyni, wydmy, stanowiące mniej więcej 1/10 część obszaru pustynnego. Wydmy piaskowe osiągają nieraz wysokość kilku set metrów. Piasek pustynny bynajmniej nie jest taki lotny jak to się dawniej przypuszczało. Przywódcy karawan jeszcze po kilku latach rozpoznać mogą drogę, którą kiedyś kroczyła karawana.

nieraz przez cały rok. Lecz bywa ta

Opadów atmosferycznych niema kże, że z burzą spadają gwałtowne i ulewne deszcze. Temperatura jest bardzo nierówna. Szczególnie wielka różnica jest między temperaturą dnia i nocy, która nieraz daje się w znaki bardzo dotkliwem zimnem. W lecie termometr wykazuje 50 do 70 stopni w słońcu, w zimie nieraz do 10 stopni poniżej zera.

Wówczas widzi się śnieg na wzgórzach pod Ahaggar i Tibesti, a nawet na grzbietach wydm.

—o—

Pożytek z drzew

Pożytek z drzew bywa wieloraki — Drzewa owocowe dostarczają owoców do spożycia na surowo lub w stanie przerobionym, jako sok, powidła, marmelady, konserwy, wina owocowe (gdy dodamy cukru). Jabłecznik jest napojem narodowym Francuzów. Uboższa ludność używa dzikich jabłek do kapuśniaku, zamiast octu, a smakosze lubują się uleżonemi ulęgałkami z razowym chlebem. Poza tem drzewa owocowe dostarczają drewna. Szczególniej orzech jest ceniony na meble, kolby karabinowe itd., grusze zaś — na wyroby stolarskie.

Dzikie drzewa owocowe jak jabłonie i grusze (ulegałki) dostarczają dobrych nasion do wytwarzania podkładek czyli dziczków do szczepienia. To samo można powiedzieć o śliwkach glubkach, luboszkach, wiśniach i wielu czereśniach, uprawianych i dziko rosnących.

Co do winorośli właściwej, to wczesne jej odmiany i u nas dojrzewają, dając winogrona do spożycia na surowo. Robienie jednak wina właściwego z winogron u nas obecnie nie opłaca się.

Wiele drzew i krzewów owocowych dziko rosnących lub uprawianych, stanowi osłonę sadów od wiatrów i ozdobę ogrodów strojnych. O niektórych z nich podamy pewne wiadomości Obok ozdobnych wierzb mamy użytkowe, ogławiane corocznie na opał i niskie koszykarskie wierzby czyli wilkliny, znajdujące obecnie wielkie zastosowanie w przemyśle wyrobów meblowych itp. Wiele z drzew stanowi pożytek dla pszczół, jak wierzby, akacje, klony, lipy, drzewa owocowe, leszczyna, dęby. Inne dostarczają lekarstw, jak lipa, kruszyna (krzew), orzech włoski, zakłak ciernisty stanowi poszukiwany materjał na biczysko, laski bo jest twardy. Akacja, brzost i wiele inych dostarczają materjału budowlanego do wielu użytków drobniejszych w porządku gospodarskim. Wszystkie zaś drzewa dają opał. Pod tym względem cechuja brzoza, dająca dużo cieplika.

Żołędzie dębu, buczyna buku tuczą trzodę chlewną i przez ludzi są też użytkowane. Akacja, wierzba, olcha, pewne topole (berlińska) pozwalają zużytkować nieużytki: akacje suche, poozstałe — mokre. A wszystkie mają własność odrastania po ścięciu, nawet od samej ziemi.

Niewątpliwie, gdy poczucie piękna rozwinie się u nas silniej, wywoła ono powszechną chęć do ozdobienia siedzib roślinami.

—o—

Ogród alpejski

Na zboczu góry Mottarno, w prowincji Włoch północnych, Novara, powstanie, jak donosi prasa włoska nowy ogród alpejski, w którym znajdą się wszystkie okazy flory górskiej Europy oraz niektóre gatunki roślin podzwrotnikowych. Ogród bowiem mieści się w zagłębieniu, zwanem „Belvedere di Gignesse", doskonale wystawionem na działanie słońca i pozwalającem na hodowlę roślin na otwartem powietrzu. W tych dniach rozpoczęto sadzenie kilku tysięcy roślin i drzew alpejskich. Nowy ten ogród botaniczny alpejski nosi nazwę „Ogrodu Dux".

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 8 kwietnia 1934 r.

Na pożegnanie ppłk. dypl. M. Dobrzańskiego.

Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu Komitetu Uroczystościowego miasta Chojnic w dn. 14 bm. przy udziale wszystkich przedstawicieli Stowarzyszeń społecznych, zawodowych i przysposobienia wojskowego postanowiono uroczyście pożegnać odchodzącego z Chojnic długoletniego tut. dowódcę garnizonu I Bałonu Strzelców p. ppłk. dypl. Mieczysława Dobrzańskiego.

Uroczystość odbędzie się w środę dnia 18 bm. o godzi 16-tej w sali Rady Miejskiej. Zaproszenia zostały już wysłane, zaproszeni winni się stawić punktualnie

—o—

Baczność Ratownicy Sokoła i SMP.

Wszyscy członkowie drużyn ratowniczych P. C. K. proszeni są o punktualne przybycie w dn. 18 bm. t. j. środę o odgz. 20 do lokalu P. C. K. w Ratuszu pok. 5.

Przedmiotem ćwiczeń będzie omawianie stosowanie sprzętu drużyn ratowniczych w terenie.

Kierownik kursa P. C. K.

—o—

Uzupełnienie.

W związku z notatką dot. konfiskaty sacharyny, podajemy, iż p. B. Broen, skazana przez sąd grodzki za niedozwolone przechowanie sacharyny, niema nic wspólnego z Apteką Nadworną, oraz że sacharyna znaleziona została po za apteką, w mieszkaniu p. B. Broen.

—o—

Z Rodziny Urzędniczej.

W piątek tj. 20 o godz. 17 w Polonji II piętro odbędzie się zebranie poświęcone organizacji Kolonji letnich dla dzieci członków „Rodziny" Wszystkich członków Rodziny Urzędniczej którym leży na sercu zdrowie ich dzieci na zebranie uprzejmie zaprasza

Przewodniczący sekcji Kolonji letnich i opieki nad dzieckiem.

—o—

Księga adresowa m. Chojnic.

W najbliższym czasie ukaże się w druku księga adresowa m. Chojnic. Będzie ona niezbędną dla każdego mieszkańca nietylko naszego grodu, lecz także z okolicy. Książka zawierać będzie dokładny adres wszystkich mieszkańców naszego miasta **w wieku ponad 24 lat**, ponad to adresy przedsiębiorstw, urzędów etc. Wydawcą księgi jest p. Stefan Grygiel z Chojnic.

—o—

Stołeczny Teatr „8,30" w naszym mieście.

W piątek dnia 20 kwietnia w hotelu Centralnym będziemy mieli atrakcję. Najmodniejszy teatr stolicy „8,30" wystąpi tylko jeden raz ze znakomitą komedją muzyczną p. t. „Kobieta, która wie czego chce" z przepiękną muzyką Oskara Straussa, libretto Krzewińskiego i Brodzińskiego, reżyserji W. Zdzitowieckiego. W premjerowej obsadzie z Heleną Makowską na czele, która stała się bożyszczem warszawskiej publiczności — i nic dziwnego, wszystko się skoncentrowało w tej uroczej kobiecie — talent, głos, majestat, smak w dobieraniu wytwornych toalet to wszystko zjednało Jej zasłużytny tytuł „Królowej Operetki" Ola Obarska, ta w niczem nie chce ustąpić Helenie Makowskiej i dla tego te dwie artystki stwarzają piękne kreacje. Świetnie sekunduje im Marja Stajewska. Obsada męska pierwszorzędna, a więc: Marjan Wawrzkowicz to chyba jedyny amant operetkowy z przepięknym głosem. Worch, Chaveau-Zakrzewski, Ciborski, Sosnowski, Leśniowski, Jerzy Marr, S. Znicz, to wszystko aktorzy pierwszej klasy. Orkiestra własna teatru „8,30". A więc kompozytor O. Strauss. Libretto Krzewiński i Brodziński. Reżyserja W. Zdzitowiecki Kapelmistrz L. Fiszman. Tytuł „Kobieta, która wie czego chce" i wyżej wymieniony zespół z Heleną Makowską na czele daje gwarancje pierwszorzędnego widowiska. Śpieszmy więc wszyscy do przedsprzedaży gdyż jesteśmy pewni, że biletów zabraknie.

Okropna zbrodnia pod Jarocinem

„Kurjer Poznański" donosi":

Jarocin. W drugie święto Wielkiejnocy dokopano strasznego morderstwa — które wykryto dopiero dnia 16 bm. — na osobie służącej Apolonji Gawrońskiej z Poręby. We wyniku dochodzeń, które początkowo natrafiały na poważne trudności, udało się miejscowej policji ująć sprawców strasznej zbrodni. Tło modrestwa przedstawia się następująco:

Apolonja Gawrońska pracująca w charakterze służącej u rolnika Hauera w Porębie, pow. Jarocin, udała się w drugie święto Wielkiejnocy w odwiedziny do swej rodziny, zam. w Solankach pod Jarocinem. Wieczornym pociągiem wróciła do Wojciechowa i odtąd wszelki ślad po niej zaginął. Przypuszczano, że G. popełniła samobójstwo.

Dopiero po upływie dwóch tygodni policja jarocińska wpadła na ślad zbrodni, aresztując na podstawie wstępnych dochodzeń Niemca Adolfa Eisenbrauera, parobka z Poręby, który w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do współudziału w zbrodni, wskazując równocześnie na Ottona Wilhelma, jako na głównego sprawcę zbrodni. W niedzielę dnia 15 bm. na miejsce zbrodni zjechała komisja sądowo-lekarska ze sędzią śledczym i prokuratorem sądu okręgowego z Ostrowa na czele i przeprowadziła śledztwo.

Wykazało ono, iż sprawcy zbrodni napadli swą ofiarę na drodze z dworca, między Łowęcicami a Cerekwicą, i tam uderzeniem tępego narzędzia zamordowali ją, zakopując następnie zwłoki w przygotowanym już poprzednio dole. W ciągu 2 tygodni oddzielających dokonanie morderstwa od jego wykrycia, miejsce pochowania zwłok nieszczęśliwej zaorano tak, iż nikt nie przypuszczał, że kryje się w tem miejscu straszna tajemnica. Dopiero w trakcie dochodzeń komisji sądowej Eisenbrauer wskazał miejsce, w którem zakopano zwłoki. Znaleziono je ukryte w głębokości mniejwięcej 1 metra.

Przeprowadzona na miejscu sekcja zwłok wykazała, iż śmierć nastąpiła wskutek uderzenia tępem narzędziem w głowę. W dalszym ciągu śledztwa stwierdzono bierny współudział w zbrodni Banaszyńskiego i jego szwagierki Franciszki Ignasiak, zam. w Jarocinie przy ul. Rejtana. Współuczestników zbrodni również aresztowano i odstawiono w dniu 16 bm. zakutych w kajdany do więzienia okręgowego w Ostrowie. Zbrodniarze liczą zaledwie po 20 lat i pochodzą z pod Łodzi. w Porębie zaś zatrudnieni byli w charakterze parobków u kolonistów niemieckich.

Powodem dokonania zbrodni było to, iż Gawrońska była dla zbrodniarzy niewygodnym świadkiem morderstwa, dokonanego przez nich uprzednio na osobie nieślubnego dziecka Ignasiakowej. Aresztowanie morderców wywołało w okolicy mocne wrażenie.

Baczność Powstańcy i Wojacy im. Gen. J. Hallera w Chojnicach.

W dniu 19 kwietnia jako w rocznicę zgonu śp. Aleksandra Standery, naszego nieodżałowanego prezesa, odbędzie się o godz. 7 rano msza św. za spokój Jego duszy.

Wobec tego uprasza się wszystkich członków do licznego brania udziału w tej mszy św. Poczet sztandarowy także się stawi.

Zbiórka o godz. 6,50 rano przed kościołem.

Za wolność! Zarząd.

—o—

Nie będzie już IV klasy.

W nowym rozkładzie jazdy kolejowej, który będzie obowiązywał od 15 maja br., skasowana zostaje w pociągach osobowych, zwyczajnych i przyśpieszonych, tradycyjna IV klasa. W miejsce jej dyrekcje kolejowe w zachodniej Polsce wprowadzają na pewnych odcinkach podmiejskich specjalną III klasę o zniżonej taryfie.

—o—

Najechany przez rowerzystę.

Nieznany rowerzysta najechał na szosie kościerskiej 4 letniego Kłocińskiego, idącego w towarzystwie matki. Chłopiec przewrócił się na szosę, przyczem okaleczył się na twarzy i głowie i zniszczone zostało ubranie. Rowerzysta po wypadku ulotnił się.

Trzy kradzieże rowerów.

Jeżeli się pozostawi bez opieki rower na szosie i na pół godziny udaje się w las, to jest zrozumiałem, że pozostawiony często znika. Na posterunku policji zgłosił się p. Bronisław Froelke, zam. przy ul. Kopernika 14, zgłaszając kradzież roweru który był pozostawił bez opieki na szosie kościerskiej, sam udając się na pół godziny w las.

Druga kradzież roweru dokonaną została w Władysławku u gospodarza Gierszewskiego, na którego podwórzu pozostawił rower p. Franciszek Leszczyński z Chojnic, ul. Boczna 5. Złodziej także nieznany.

Tego samego dnia skradziono p. Zalewskiej z Chojnic, plac Piastowski 7, rower damski, wartości około 80 złotych, pozostawiony na chwilę przed domem.

Na terenie naszego grodu działa niewątpliwie szajka złodziejska.

—o—

Ceny targowe:

masło 1,20—1,40 zł, jajka 70—80 gr, wieprzowina 60—80 gr, cielęcina 50—60 gr, wołowina 50—75 gr, skopowina 70 gr, płotki 25—40 gr, okonki 25—50 gr, szczupaki 70 gr, karasie 25 gr, liny 80 gr, węgorz 1,50 zł, jabłka 0,50—1 zł, śliwki suche 80 gr, ziemniaki 2—2,25 zł, marchew 10 gr, kapusta 10—20 gr, cebula 10 gr, pszenica 9,50 zł, żyto 7 zł, jęczmień 7,50 zł, owies 6,50 zł, groch 8 zł, siano 2,50 zł, słoma 2 zł, drzewo 9—11 zł, torf 8—9 zł, prosiaki 15—20 zł, gęś 4—4,50 zł, kaczka 3 zł, indyk 4—5 zł kura 2—2,50 zł, gołębie para 1,20 zł.

—o—

Z POWIATU

Kradzież brony.

Silno, pow. chojnicki. Na szkodę majętności Silno, wł. p. Piorka, skradziono z pola bronę wartości około 60 złotych. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Większa kradzież kartofli.

Moszczenica, pow. chojnicki. Rolnikowi Józefowi Kowalskiemu skradziono z kopca około 50 ctr. kartofli wartości około 125 złotych. Ślady wykazują, iż złodzieje zajechali do kopca parokonną furmanką i to z Chojnic wzgl. Angowic.

Przedstawienie filmowe.

Wiele. Z ramienia Akcji Katolickiej diec. odbyło się w niedzielę 15 bm. na sali p. Czapiewskiego przedstawienie filmowe „Żywot, Cuda i Męka Chrystusowa". Udział w przedstawieniu był bardzo liczny. Powyższe przedstawienie odbyło się w niedzielę również w Karsinie a w poniedziałek w Osowie.

Z życia Młodych.

— W ostatnim tygodniu odbyło się w Wielu zebranie stron. Narod. wydział Młodych, przy bardzo licznym udziale członków. Zebraniu przewodniczył kierownik Młodych p. Machnikowski a referat wygłosił prezes Stron. Nar. ks. prob. Wrycza Pieśnią Młodych zakończono zebranie.

Hallo... Polskie Radjo

Czwartek, dnia 19 kwietnia.

7 Audycja poranna. 12,05 Orkiestry wiejskie. 12,35 Koncert szkolny 15,20 płyty. 15 Koncert orkiestry dętej. 16,20 Poaudnigka. 16,35 Pieśni. 16,55 Koncert. 17,30 Odczyt z okazji 15-lecia odzyskania Wilna. 18,10 Słuchowisko z Wilna. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik Wieczorny. 20 „Myśli wybrane". 20,05 Koncert muzyki polskiej. 21,15 Muzyka lekka. 22 Muzyka taneczna.

Podsłuchane...

Hallo! Panie Kolego!

Ah! Uszanowanie.

Cóż to Pan tak interesującego widzi w oknie wystawowem?

Ach — właściwie mniej zainteresowania mam dla samej wystawy lecz przechodząc ściągnął moją uwagę ten oto afisz.

A to cóż takiego?

Niech Pan przeczyta — afisz powie Panu wszystko.

I o tem dotychczas nic nie wiedziałem, ale dziękuję serdecznie — dzięki Panu będę teraz świadkiem prawdziwie atrakcyjnego widowiska. Byłbym faktycznie niepocieszony, gdybym post factum sie dowiedział, że ta niecodzienna impreza należy już do przeszłości.

A co Pan powie o Majchrzyckim i Antczaku — o krzywdzie wyrządzonej Seweryniakowi?

Wybacz Pan, chociaż to temat, który jest obecnie na ustach wszystkich, ale dziś bardzo się spieszę — niech się Pan już uzbroi w cierpliwość aż do czwartku.

Zgoda!... proszę jednakże pamiętać — czwartek 19 bm. godz. 20-ta Hotel Centralny.

Naturalnie... naturalnie... muszę przecież zobaczyć pięściarzy i zapaśników Sokoła w ringu. K.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Tow. Hodow. Drobiu i Gołębi Pocztowych „Goniec". W piątek dnia 20 bm. o godz. 20 odbędzie się w hotelu p. Engla roczne walne zebranie na które się uprzejmie zaprasza, ze względu wyboru nowego zarządu proszę o liczny udział. Zaznacza się, że w razie o godz. 20 będzie nieodpowiadająca ilość członków, zebranie odbędzie się bez względu na ilość członków, przyczem postanowienia powzięte pozostaną w mocy.

Zarząd.

Sodalicja Marjańska. W czwartek, dnia 19 bm. o będzie się zebranie zarządu w klasztorze o godz. 7 wiecz. Sekretarka

SMP. m. Dziś w środę o godz. 8 wiecz. odbędzie się w magistracie zebranie P. C. K. Członków należących do P. C. K. prosi się o punktualne przybycie.

SMP. m. W czwartek dnia 19 kwietnia odbędzie się zebranie plenarne oddziału starszego, o godz. 8 wiecz. w szkole. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

SMP. Piłkarze. W czwartek, dn. 19 kwietnia odbędzie się zebranie nadzwyczajne piłkarzy SMP. Zebranie odbędzie się w szkole po zebraniu plenarnym. Z powodu ważnych spraw towarzyskich i związkowych uprasza się wszystkich piłkarzy o punktualne przybycie.

Kierownik sekcji.

Sekcja Hod. Gołębi Poczt. „Polonja" przy K. P. W. w Chojnicach zwołuje walne zebranie w dniu 19. bm. o godz. 19 w świetlicy K. P. W. przy ulicy Towarowej. Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich członków konieczna.

Zarząd.

Kołko Rolnicze Chojnice. Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. w lokalu zebran pana Jażdżewskiego o godz. 12. Uprasza się o przybycie wszystkich okolicznych rolników tak członków jak i niecłonków. Ze względu wyboru nowego zarządu uprasza się o jak najliczniejszy udział Zarząd.

Związek Urzędników Kolejowych Zebranie miesięczne Związku Urzędników Kolejowych odbędzie się dn 19. 4. 1934 o godz. 20 na sali p. Smeji, na które przybędzie prezes Okręgowy kol. Gaca. Zarząd.

Cech Stolarski. Kwartalne walne zebranie cechu stolarskiego w Chojnicach odbędzie się dnia 28 kwietnia br. o godz. 18-tej w lokalu p. Locha Rynek.

Na zebranie zaprasza się taksamo wszystkich rzemieślników samodzielnych którzy Kartę rzemieślniczą posiadają. Zarząd.

Kursy

Dolary	5,26
Funty ang.	27,30
Marki (bank.)	202,00
Marki (serbr.)	195,94
Guldeny (bank.)	172,11
Guldeny (srebr.)	166,95

Poznańska Giełda Zbożowa.

oznań, dnia 17. 4 1933

Urzędowe notowania za 100 kg. w zł fr. stacja Poznań

Pszenica	16.50—16.75
Żyto	14 50—14,75
Jęczmień przem. 68—69 kg.	14.75 15,25
Jęczmień przem. 64—66 kg.	14,25—14,75
Owies	12.25 -12,50
Mąka żytnia (65 proc.	19.50—20,50
Mąka pszenna (65 proc.)	24,75—27.00
Otręby żytnie	10.50—11,25
Wyka letnia	13.50—14,00
Peluszka	14.00—15 00
Groch Wiktorja	25.00—30.00
Groch Folgera	20.00—21.00
Słoma pszenna luzem	1,25— 1,50
„ pszenna prasowana	1,75— 2,00
„ żytnia luzem	1,25— 1,50
„ żytnia prasowana	1,75— 2,00
„ owsiana luzem	125,— 1,50
„ owsiana prasowana	1,75— 2,00
„ jęczmienna luzem	1,25— 1,50
„ jęzmienna prasowana	1,75— 2,00
Siano zwykłe luzem	5,75 6,00
Siano zwykłe prasowane	6,25— 6,75
Siano nadnoteckie luzem	6,25— 6.75
Siano nadnoteckie prasow.	7,25 — 7.75
Makuch lniany	20,50—21,00
Makuch rzepakowy	14,50—15,00
Makuch słonecznikowy	14,00—15,00
Srut Soja	19,00—19,50
Mak niebieski	42,00—48,00
Gorczyca	35.00—37.00
Seradela	11.00—12.00
Koniczyna czerwona	170.00—200.00
Koniczyna biała	60.00— 90.00
Koniczyna żółta odłuszcz.	90.00—110.00

Bydgoska giełda zbożowa.

Warunki: Handel hurtowny, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

z dnia 16. 4. 1934 r.

Żyto 20 ton	14,50—14,75
Pszenica 15 ton	16,50—16,75
Jęczmień brow.	14,50—15,50
Owies nowy	11,75—12,25
Mąka żytnia 65%	21,00—22,00
Mąka pszenna 65%	25,75—28,50
Otręby żytnie	10,50—11,00
Otręby pszenne grube	11,50—12,00
Rzepak	42,00—44,00
Rzepik zimowy	42,00—44,00
Croch Victoria	25,00—28,50
Groch Volgera	17,00—19,00
Mak niebieski	42.00—48,00
Gorczyca	32,00—34,00

POZNAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA.

Poznań, 17. 4. 34.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Bydło

Woły:

Pełnomięsiste wytuczone nieoprz.	64—68
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	54 - 60
Mięsiste tuczone starsze	48—50
Miernie odżywione	40—42
Stadniki:	
Wytuczone pełnomięsiste	60—64
Tuczone mięsiste	52—56
Nietucz. dobrze odżywione starsze	42—48
Miernie odyżwione	38—40
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	60 - 64
Tuczone mięsiste	48 - 54
Nietuczone dobrze odżywione	38 - 40
Miernie odżywione	24—28
Jałowice	
Wytuczone pełnomięsiste	64—68
Tuczone mięsiste	54—60
Nietuczone dobrze odżywione	48—50
Miernie odżywione	40—42
Młodzież	
Dobrze odżywione	40 - 42
Miernie odżywione	34—38
Cielęta	
Najprzedniejsze cielęta wytucz	62 - 70
Tuczone cielęta	52 60
Dobrze odżywione	46 50
Miernie odżywione	36—44
Owce	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	64—68
Tuczone starsze skopy i maciorki	46—50
Świnie	
Pełnomięsiste od 120 — 150 kg. żywej wagi	74 - 78
Pełnom. od 100-120 kg żyw.wagi	68— 72
Pełnom od 80-100 kg. żyw. wagi	64 66
Mięsiste ponad 80 kg żywej wagi	60— 62
Maciory i próżne kastraty	64— 76

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA.

Gdańsk, 17. 4. 34.

(Ceny za 50 kg. żywej wagi.)

Bydło

Woły:	
Pełnomięsne wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej	Guld. —
mięsne tuczone	—
Stadniki:	
Młodsze pełnom. najw. wart. rzeź	33—35
pełnomięsne	28—30
mięsne	24—26
miernie odżywione	—
Krowy:	
Młodsze, pełnom. najw. wart. rzeź.	27—29
pełnomięsne	24—26
mięsne	18—20
miernie odżywione	—
Cielęta	
najprzedniejsze cielęta tuczone	33—35
najprzedniejsze ssaki	28—30
średnio tucz. cielęta śred. ssaki	24—26
liche ssaki	—
Jałowice	
pełnomięsne, najwyż. wart. rzeź.	40—42
pełnomięsne	32—34
mięsne	22—26
Owce	
jagnięta tucz. i młod. skopy tucz.	27—29
starsze skopy tucz, liche jagnięta tucz.	
dobrze odżywione młode owce	22—23
mięsne owce i skopy	—
Świnie	
tucz. ponad 150 kg. żywej wagi	42—44
pełnom. od 120—150 kg. ż.wagi	39—41
pełnom. od 100—120 kg. ż. wagi	37—38
pełnom. od 80—100 kg. ż. wagi	34—36
świnie mięs. 60—80 kg. ż. wagi	—
maciory	32—35

Kino Dźwiękowe - Nowości

Dziś w środę, dnia 18 b. m. o godz. 8.30

Operetka śpiewno - dźwiękowa p. t.

„Parada miłości"

W roli głównej:

Jeanette Mc. Donald i Maurice Chevalier

oraz

Film Polskiego Czerwonego Krzyża

Ceny miejsc zniżone 2 osoby na jeden bilet.

DRUKI

u nas nie są drogie!

Wykonujemy je starannie, gustownie i według najnowszych wymagań techniki drukarskiej.

Jedyna drukarnia w Chojnicach

Drukarnia Dziennika Pomorskiego

Chojnice Człuchowska 13.

Ogłaszajcie

w piśmie naszem.

Posad poszukują

Kucharka z dobrem gotowaniem przyjmuje każdego czasu zastępstwo Wiadomości w Dz. Pom.

Kupna i sprzedaże

Wannę emaljowaną z piecem miedzianym kupię. Adres wskaże eksp Dz. P.

Wydzierżawienie jeziora.

W środę, dnia 25 bm. 1934. o godzinie 5-tej popołudniu wydzierżawię w mieszkaniu niżej podpisanego i to najwięcej dającemu z zastrzeżeniem ostatecznej decyzji tutejsze tak zwane jezioro Wegnera wielkości około 42 morgów. Z warunkami zapoznać można się u właściciela. Pozatem będą one podane do wiadomości przed rozpoczęciem przetargu.

Chojniczki, dnia 18. 4. 1934 r.

Arndt.

Żurnale Mód

miesięczne i sezonowe

posiada stale na składzie

Księgarnia Dziennika Pomorskiego.

O Brusach

u p. Jana Pańskiego

znajduje się agentura naszego wydawnictwa i przyjmuje **przedpłatę i ogłoszenia** po cenach oryginalnych.

Kupujcie towary krajowe!

Wytnij i podaj drugiemu!

Kwit 2 mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski"	maj czerwiec 1934	4,72 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy,

_____ dnia, _____ 1934 r.

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski"	maj 1934	2,36 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

_____ dnia, _____ 1934 r.

Redakcja i Admin: Chojnice, Człuchowska 13. — P. K. O. 201.332. — Konto bank.: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Telefon 44. — Adres telegr. „Dziennik Pom." — Skr. poczt. 33 — Druk i nakł. druk. „Dziennika Pom." w Chojnicach. Red. odp. Aleks. Markwicz, Chojnice, ul. Mickiewicza 19. — Redaktor przyjmuje od godz. 11—12. — Wydawca Władysław Juljusz Schreiber w Chojnicach.